MYŚL FILARECKA

ROK I POZNAŃ 1928 ZESZYT 1

MYŚL FILARECKA

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN DOBROWOLSKI, REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
ROMAN GIERCZYŃSKI TADEUSZ STRUMIŁŁO

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: MYŚL FILARECKA-POZNAŃ, KARWOWSKIEGO 22, I p.

WSZELKIE WPŁATY NA RZECZ MYŚLI FILARECKIEJ NALEŻY USKUTECZNIAĆ NA KONTO CZEKOWE POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W POZNANIU NR. 209 540

OD REDAKCJI

Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom
naszym pozdrowienie w Imię Boże!

Gdy z wybuchem wojny światowej w roku 1914 wstrzymaliśmy wydawanie naszych w Krakowie drukowanych czasopism »Iskry« i »Młodzieży«, nie przeczuwaliśmy, że z miłymi naszymi Czytelnikami rozstajemy się na okres niemal 15-letni. Nie przeczuwaliśmy też wówczas, w jak zmienionych warunkach ponownie z czytelnikami nawiążemy kontakt. Ale już w pierwszych latach zawieruchy wojennej, która wówczas tyle niesprawiedliwych materjalnych i moralnych szkód naszemu przyniosła narodowi, która wówczas rozproszyła i osłabiła również naszą grupę ideową, — choć niejasno — przeczuwaliśmy jednak, że Wielka Wojna przyniesie Polsce w przyszłości zmianę zasadniczą, upragniony cud niepodległości narodu polskiego i zjednoczenia rozdartych dzielnic.

Gdy cud ten, jak niezasłużony promień łaski Opatrzności, spadł na nasze niegodne go pokolenie, wydało się wówczas wielu, — nawet niejednemu z naszych dawnych współpracowników, — że praca, którą podejmowaliśmy przed wojną w myśl hasła Mickiewiczowskiego: »O ile polepszycie dusze wasze...«, ustąpić musi w wolnej Polsce pracy innej,

państwowo-twórczej, — że pracę, którą podejmowaliśmy w naszej filareckiej gromadce, zastąpić może działalność państwa przez wychowanie w szkole państwowej i w armji polskiej, przez wpływ prawa ojczystego popartego siłą policji i sądów Rzeczypospolitej. Zasugestjonowany tym poglądem, w ciągu 10 lat budował Naród polski cały swój gmach państwowy, swoje ministerja, urzędy, swe szkolnictwo i wojsko, tworzył sejm i senat, tworzył stronnictwa i przedsięwzięcia rozliczne... Lecz gdy poczynania te przyniosły wiele bolesnych, nawet tragicznych rozczarowań okrywających nas nieraz rumieńcem wstydu, wyczuto — jeśli nie zrozumiano — zasadniczy błąd leżący w podstawie, streszczający się w okrzyku: ludzi brak! ludzi nam dajcie! Oczywiście ludzi rozumnych, dzielnych, etycznych, ludzi z charakterem!

Te ciężkie doświadczenia pierwszych lat istnienia zmartwychwstałego państwa polskiego uświadomiły nawet najbardziej z pośród nas wierzącym w wychowawczą potęgę państwowości, jak bardzo potrzebną jest również w niepodległej Polsce praca nad »ulepszeniem dusz«, nad pomnażaniem i rozwojem cnoty i dzielności zarazem, prowadzona na jasnych i niedwuznacznych zasadach. Bo z drugiej strony życie pokazało, że ci, którzy przeszli szkołę pracy nad sobą w ogniskach filareckich, okazali się znacznie mniej niż inni podatnymi na ujemne wpływy ogólnej demoralizacji, jaką przyniosła wojna i lata powojenne. Niemal wszyscy ci ludzie okazali się pożytecznymi i cenionymi, częstokroć wybitnymi pracownikami na najrozmaitszych polach pracy, nie stwierdziliśmy wśród nich ludzi wykolejonych, przynoszących ujmę lub stanowiących ciężar dla społeczeństwa.

To też gdy sugestja wszechmocy państwowości — rozciągana nawet na dziedzinę moralną — ustąpiła, niedługiego czasu było potrzeba na skupienie ponowne znacznej liczby osób, które wspólnie przeżyły przed wojną czasy służby Sprawie, i na postanowienie podjęcia na nowo

zorganizowanej pracy filareckiej i odbudowania jej wszelkich warsztatów.

Jeśli chodzi o uczestników tej pracy filareckiej, to uświadomiliśmy sobie jasno, że praca nad »ulepszeniem dusz« to zadanie nietylko młodzieży, ale również osób dojrzałych, — że pracy tej ani wiek, ani wykształcenie z wszelkiemi stopniami akademickiemi, ani żadna — najwyższa nawet godność, ni żaden zawód kresu stanowić nie mogą. Wszak gdy nad sobą pracować przestajemy, wówczas czujność moralna ustaje, wola rozwoju duchowego słabnie, zaczyna się cofanie wstecz, bo przecież niebezpieczeństwa odciągające od drogi doskonałości nigdy na człowieka nie przestają działać. Wierzymy, że nigdy i dla nikogo nie jest za późno na kontynuowanie, a nawet na rozpoczęcie pracy nad ulepszeniem duszy własnej, udoskonaleniem i oczyszczeniem swego indywidualnego i narodowego charakteru.

Tej pracy nad »ulepszeniem dusz«, zagadnieniom cnoty i dzielności poświęcamy »Myśl Filarecką«. Przeznaczamy ją zarówno dla młodych, jak i starych, dla wszystkich, którzy tę pracę podejmują. Nie pojmujemy »Myśli Filareckiej« jako organu jednej jakiejś organizacji filareckiej — a jest ich u nas kilka, — służyć ma ona całemu ruchowi filareckiemu w Polsce, badać jego przejawy i rozwój, być jego trybuną, a zarazem łącznikiem pomiędzy rozproszonymi zwolennikami filareckiej ideologji.

Oczekujemy przyjacielskiego odezwu i poparcia ze strony wszystkich tych, którzy głębiej widzą i odczuwają obecne położenie Polski, — którzy rozumieją doniosłość poczynań, zmierzających ku dobru Narodu przez wzmocnienie sił moralnych jednostek i zrzeszeń, — którzy powołani są w swem sumieniu do popierania wszelkich poczynań szlachetnych i czystych. Ufamy, że wszyscy stojący na gruncie zasad »Ideału filareckiego« wedle możności poprą nas wszechstronnie, przedewszystkiem także swą wiedzą, swem doświadczeniem, swemi artykułami. Nie za-

wiedziemy się też ufając, że inni poprą nas przynajmniej materjalnie: ofiarami na fundusz wydawniczy, jakoteż przedewszystkiem przez prenumerowanie »Myśli Filareckiej« i zjednywanie dla niej prenumeratorów i przyjaciół.

Z tą ufnością, w Imię Boże, podejmujemy nasze skromne wydawnictwo.

IDEAŁ FILARECKI

»Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane«

(Mat. VI. 33, Łuk. XII. 31).

»Każdy w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze«.

(A. Mickiewicz, »Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego«)

»....Jak chcecie głosić budujące treście,
Gdy w głębi serca sami niedobrzy jesteście«?

(C. K. Norwid — »Rzecz o wolności słowa«).

I.

BĄDŹ DOBRYM CHRZEŚCIJANINEM

Miłuj Chrystusa Pana
i Jego jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół.

Czerp światło i siły
z modlitwy, rozmyślań, ćwiczeń duchownych
i codziennego rachunku sumienia.

Czytaj Pismo Święte,
pisarzy Kościoła i żywoty Świętych.

Uczęszczaj do Sakramentów Świętych,
źródeł pokoju i mocy.

Zachowuj i pielęgnuj w swej duszy życie Boże,
poczucie synostwa Bożego w Jezusie Chrystusie,
ustawicznie pracując nad podniesieniem swej duszy
ku wyżynom doskonałości chrześcijańskiej,
a żywy biorąc udział w świeckiem apostolstwie
słowem, czynem i modlitwą.

II.

BĄDŹ DOBRYM POLAKIEM.

Czynnie i ofiarnie miłuj swój Naród, który — pełniąc swe posłannictwo —
współtworzy z innemi narodami postęp ludzkości w walce
o Królestwo Boże na ziemi.

Pracuj usilnie nad swojem coraz pełniejszem
uświadomieniem narodowem,
poznaniem, oczyszczeniem i udoskonaleniem
narodowego charakteru;
rozpamiętywuj nauki wieszczów
i wielkich nauczycieli narodu i ludzkości;
poznawaj przejawy życia narodowego
w przeszłości i współczesności,
by wedle sił swoich urzeczywistniać
wymagania ducha Narodu
w rodzinie, społeczeństwie i państwie polskiem.

III.

BĄDŹ CZYSTY I WSTRZEMIĘŹLIWY.

Bądź czysty w myśli, mowie i uczynkach,
jak tego od nas wymaga wiara nasza.

Bądź powściągliwy i umiarkowany w zaspokajaniu swych potrzeb:
nie schlebiaj swemu ciału, duchem panuj nad niem,
żyj zgodnie z hygieną.

Czyń wszystko, by ciało było sprawnem narzędziem ducha
w dążeniu do wyższego celu.

Bezwzględnie unikaj zabójczych trucizn społecznych:
napojów alkoholowych;
narkotyków jak tytoń, opium, kokaina, morfina;
gier hazardowych jak karty, totalizator, ruleta, loterja,
i zwalczaj je w duchu miłości społecznej.

IV.

BĄDŹ WDZIĘCZNY.

Staraj się rozumieć i miłować dobrotliwą Opatrznościową Rękę,
która kieruje sprawami każdego człowieka i Ludzkości całej.

Stale chowaj w pamięci łaski i dobrodziejstwa,
jakich ciągle od Pana Boga, Narodu i ludzi doznajesz.

Odwdzięczaj się za nie Panu Bogu — miłością,
Narodowi swemu — rzetelną, twórczą pracą,
ludziom — słowem, czynem i modlitwą.

V.

BĄDŹ WIERNY.

Pracuj nad zdobyciem mocnych przekonań
i postępuj zawsze w zgodzie z niemi.

Szanuj cudze przekonania,
»umiej pięknie się różnić«.

Dotrzymuj danych przyrzeczeń i obietnic.

Staraj się doskonale pełnić obowiązki
wynikające z twego stanowiska
w rodzinie, zawodzie i społeczeństwie.

W wiernem braterstwie i stałej przyjaźni
zdobywaj dzielność i warowną moc ducha,

zwyciężaj zło, rozkrzewiaj dobro i snuj miłość społeczną.

Bądź szermierzem polskiego ducha:
strzeż wszelkiego dorobku moralnego i materjalnego
kultury polskiej;
broń jej i wyzwalaj od obcych wpływów i metod.

Całem życiem pełnij wierną służbę
Panu Bogu, Ojczyźnie i ludziom.

VI.

BĄDŹ KARNY.

Szanuj powagę prawowitej władzy
i głosu dojrzałości duchowej.

Ceń doświadczenie i zasługi innych.

Upatruj prawdziwą rękojmię wolności, swobody i siły
w pielęgnowaniu ducha karności:
dla umysłu — w opanowaniu wyobraźni
i w oddaniu swej myśli w służbę prawdy;
dla woli — w uzgodnieniu jej z prawem bożem i ojczystem,
oraz z konsekwencjami dobrowolnie przyjętych zobowiązań;
dla uczucia — w rozwijaniu miłości do tego,
co prawdziwe, dobre i piękne.

VII.

DĄŻ DO ŁADU.

Bądź sumienny i wytrwały, punktualny i systematyczny.

Wprowadzaj skupioną, do ładu dążącą myśl
w swe zatrudnienia i obowiązki.

W działaniu unikaj pośpiechu i niepokoju.

Nie szukaj nowych zadań i obowiązków,
dopóki już istniejącym nie uczynisz zadość.

Określaj sobie program życiowy zgóry na pewien okres czasu,
a codzień układaj plan swych zajęć.

Rozróżniaj pilnie —
co konieczne: jak troska o dobro duszy i sprawność ciała,
obowiązki rodzinne, zawodowe i państwowe;

co potrzebne: jak obcowanie z naturą,
zgłębianie arcydzieł mistrzów,
praca społeczna w różnych zrzeszeniach;

co przyjemne: jak godziwe rozrywki, sporty, zabawy i odwiedziny.

Według tej modły odbywaj codzień wieczorem rachunek sumienia.

Znajdując czas na wszystko,
nie poświęcaj tego, co konieczne, temu co, potrzebne,
a tem mniej temu, co tylko przyjemne.

Czas ucz się cenić wysoko,
gdyż od umiejętnej nim gospodarki w społeczeństwie
zależy wydajność naszych wysiłków.

VIII.

BĄDŹ ROZTROPNY I PRZEZORNY.

Przygotowuj wewnętrznie ważne przedsięwzięcia:
proś Boga o natchnienie,
radź się Świętych, Mędrców i prawdziwych przyjaciół,
a odrzucaj przesądy i uprzedzenia.

Licz się z rzeczywistością, korzystaj z doświadczeń przeszłości;
staraj się przewidzieć następstwa swych słów i czynów,
patrzeć szerzej i na dalszą metę
i unikać pilnie lekkomyślności
i nieopatrzności, jako narodowej wady.

IX.

BĄDŹ DZIELNY, PRACOWITY I TWÓRCZY.

Staraj się poznać swe istotne zdolności,
które przedewszystkiem rozwijać należy.

Badź dzielny: władaj sobą,
pobudzaj w sobie stale inicjatywę i myśl twórczą,
kształć zdolność planowego, sprawnego i skutecznego działania.

Miłuj pracę:
dbaj o jej wydajność, o jej jakość więcej niż o ilość,
staraj się — wszystko, cokolwiek czynisz — czynić jak najlepiej.

Unikaj bezdusznej rutyny, niedbalstwa, lenistwa w pracy i modlitwie
i innych źródeł nędz i nieszczęść.

W pracy twórczej szukaj
radości życia i ukojenia smutków.

Jeżeli zaś z woli Bożej —
— mimo twych starań — spotka cię niepowodzenie i ból,
naśladuj Chrystusa Pana
i przyjmij je z zaparciem się siebie i pogodą
jako dopust Boży,
jako krzyż, który cię wyżej ma podnieść.

X.

BĄDŹ OSZCZĘDNY I OFIARNY.

Zdobywaj i pomnażaj siły swe i dobra materjalne,
jako środki dla celów ducha,
drogą przemyślności, pracy, oszczędności i współdziałania.

Budź w sobie ducha poświęcenia,
gotowość do ofiar na rzecz dobrej sprawy.

Spiesz z umiejętną i skuteczną pomocą bliźnim
w ich potrzebach moralnych i materjalnych,
bierz udział w dziełach miłosierdzia.

Zwalczaj w sobie egoizm
indywidualny i klasowy, rodzinny i narodowy.
Popieraj wszystko, co wzmacnia solidarność
ludzi, klas i narodów.

XI.

BĄDŹ PEŁEN POWAGI, PROSTOTY I SŁODYCZY.

Nadawaj właściwy ton twemu postępowaniu z ludźmi.
Sumienie niech będzie drogowskazem twych słów i czynów.
Bądź szczery.
Bez potrzeby nie ujawniaj ujemnych uczuć i skłonności,
ani nie wydawaj ujemnych sądów o ludziach;
lecz nie wahaj się być otwartym i sądzić stanowczo,
gdy skłania cię do tego przekonanie,
poczucie obowiązku i wzgląd na wyższe dobro.
Gardź wszelką błyskotliwością i pustym frazesem,
powściągaj słomiane zapały,
unikaj schlebiania popędom tłumu.
W imię dobra i prawdy miej odwagę i przeciw prądowi płynąć.
Starając się usilnie o serce czyste,
słodycz charakteru i dobrą wolę,
działaj łagodnością i pogodą,
szerząc ducha zgody i pokoju,
mocy i pokrzepienia,
wyrozumiałości i przebaczenia.
Poważnie ujmuj swe zadania życiowe,
szanując i miłując tych zwłaszcza, z którymi musisz współpracować
nad przybliżeniem Królestwa Bożego na ziemi.

XII.

ZDOBĄDŹ RÓWNOWAGĘ I HARMONJĘ DUCHA.

Pracuj nad sobą.
Przez odpowiednią pracę ducha poznawaj siebie i swoje powołanie.

Utrzymuj się w stanie Łaski; przezwyciężaj pokusy,
opanowuj i wykorzeniaj złe skłonności i usposobienia,
które burzą równowagę ducha.

Walcz więc z nieopanowaniem, nieumiarkowaniem i zniewieściałością;
z popędem do pysznego samowywyższania się
i małodusznego samoponiżania;
z chwiejnością, niesłownością, niedowiarstwem i fanatyzmem;
z brakiem konsekwencji, duchem przeciwieństwa i warcholstwem;
z nieporządkiem, niecierpliwością, nastrojowością,
próżnemi marzeniami i obawami;
z niezaradnością;
z lenistwem, narzekaniem, utyskiwaniem i rozgoryczeniem;
z rozrzutnością, chciwością i sknerstwem;
zazdrością, sobkostwem i prywatą;
z kłamstwem, obłudą, obmową prywatną i publiczną;
z gadatliwością, sądami porywczemi, swarliwością i obraźliwością;
z nieśmiałością, małodusznością i tchórzostwem;
z nieżyczliwością, gniewem, zawziętością i nienawiścią;
z niepokojem, zdenerwowaniem, czułostkowością, zgubnym nałogiem
pesymizmu i zapowiadania zła;
z chęcią chwalby, chciwością władzy i z pychą.

Miej tę szlachetną odwagę oceniać się zawsze i wszędzie w prawdzie,
by zdobyć największą i najtrudniejszą do zdobycia,
bo przeciwną zepsutej naturze ludzkiej
duchową potęgę: chrześcijańską pokorę wobec Boga.

Ćwicz się w spostrzeganiu, rozumieniu i uznawaniu
że sam jesteś »prochem i niczem«,
lecz »wszystko możesz w Tym, który cię umacnia«.

To nauczy cię miłować siebie i innych w Bogu,
da ci prawdziwą mądrość i harmonję ducha,
da ci moc promieniowania
niebieskiem weselem i słonecznością.

IDŹ I CZYŃ!

FILARETYZM

Człowiek — czy jako jednostka, czy jako zbiorowość — rozwija się i doskonali. Tkwi bowiem w jego naturze dążność ku temu. Tę właśnie dążność najogólniej możnaby nazwać filaretyzmem. Wyraz bowiem grecki filareta oznacza kogoś miłującego doskonałość, cnotę i dzielność zarazem.

Areté starożytnych Greków spajała razem cnotę i dzielność. W rozwoju dziejowym raz cnota wysuwała się na plan pierwszy, to znów dzielność stawała się postulatem naczelnym doskonalenia się ludzkości. Czyż nie czas dziś nawrócić do właściwego, pełnego pojęcia doskonałości?

Prócz pełni, wynikającej ze skojarzenia dziedziny moralnej z dziedziną praktyki życiowej, nawet wprost technicznej, to nowe (choć tak stare) pojęcie doskonałości miałoby nadto cechy indywidualnego skonkretyzowania i dynamizmu.

Nie abstrakcyjny, teoretyczny, ogólnikowy ideał doskonałości, ale indywidualny, konkretny nakaz jak najlepszego, najpełniejszego urzeczywistnienia możliwości rozwojowych, tkwiących w istotnych uzdolnieniach danej jednostki czy grupy, staje tu przed nami.

Obejmując całą rozmaitość uzdolnień ludzkich, zarówno fizyczną, jak umysłową i moralną ich dziedzinę, różniczkować musimy pojęcie doskonałości, będącej nakazem dla danej jednotki czy zbiorowości, podług faktycznej kombinacji zasobów i okoliczności, wymagając jednak w każdym wypadku maksymalnego wyniku.

Z drugiej strony dojrzałość, zdobyta w długiem doświadczeniu ludzkości, dyktuje nam dynamizm w pojęciu doskonałości: wiemy dziś, że wciąż się pragnąc doskonalić i wciąż się istotnie doskonaląc — pozostajemy zawsze daleko od absolutnego ideału; to też więcej nam idzie dziś o stałość i ciągłość istotnego procesu doskonalenia się, niż o ten szczebel, jaki w danej chwili osiągamy, a nawet niż o ujęcie, kontemplację samegu ideału.

W ten sposób filaretyzm staje się miłością i dążnością doskonalenia się wszystkich, zawsze i pod każdym względem.

Nie byłoby zresztą słusznem skupić wyłączną uwagę na samym procesie doskonalenia: jego wytwór — wzrastająca wciąż doskonałość — dorobek wszystkich wysiłków — odegrywać w tem dążeniu musi doniosłą rolę. Niebezpiecznem byłoby tylko poczucie zaspokojenia się osiągniętym wynikiem: tęsknota do dalszego postępu musi być koniecznym składnikiem filareckiego ducha na wszystkich szczeblach postępu.

Tak pojęty filaretyzm jest dążnością ogólnoludzką, i ma dzieje równie stare i bogate, jak cała kultura ludzkości. Wśród innych dążności ludzkich jednak musiał często ustępować na dalszy plan, czasem tylko świadomie, częściej nieświadomie z niemi o prymat się zmagając. Historja tych zmagań dla każdego filarety przedstawiać się musi najbardziej interesująco. Radzibyśmy jak najwięcej przyczynków z tej dziedziny w »Myśli Filareckiej« ogłosić.

Świadoma walka o prymat dążności filareckich nad innemi wytwarzać musiała prąd dziejowy, ruch filarecki. Prześledzić ciągłość jego w historji, zbadać jego etapy i decydujące fazy — być musi przedmiotem badań i pracy świadomych filaretów przyszłości.

Zanim się to stanie, warto się krótko zastanowić nad genezą naszego filaretyzmu, filaretyzmu »Myśli Filareckiej«.

Płynie on historycznie z filaretyzmu Filomatów wileńskich z czasów młodości Mickiewicza, — pierwszego samowychowawczego związku młodzieży polskiej. Na tym filaretyźmie wzorowały się liczne pokolenia w swojem samokształceniu w długą, mroczną noc niewoli, bardzo rozmaicie kształtując swe tendencje rozwojowe. Nas tu bliżej interesują ostatnie stadja rozwoju myśli filareckiej w czasach najnowszych.

Wincenty Lutosławski nadał jej kierunek moralny i filozoficzny, który podsycało w gromadzie Elsów żarliwe studjum mistyczno-filozoficznej poezji Wieszczów. Ale gromada ta czuła jednak jako powiew ducha czasu nakaz przygotowywania czynu, czynu nietylko moralnego — jednostkowego, lecz także społecznego i narodowego. To też przemówiła do niej czynna,

żywa ideologja ruchu skautowego: uznała ją za swoją, za filarecką, z hasłem szlachetności, czystości splatając znów hasło dzielności.

Elsowie przyczynili się poważnie do budowy zarówno organizacji, jak i ideologji harcerstwa polskiego. Zdawali sobie sprawę, że tworzą w niem zręby szerszego ruchu niż ich własny, elsowski. Szukali już przedtem pokrewnych sobie grup i jednostek, określając to pokrewieństwo właśnie jako filareckość. Dlatego nazwali swe zjazdy wakacyjne, na które przedstawicieli grup pokrewnych zapraszali — filareckiemi.

Syntezę zasad, ustalonych na pierwszym takim »sejmie filareckim« w Kosowie w r. 1910 i zawartych w licznych »tezach«, tak sformułowano: »Stwierdzono dobitnie: 1) że nasz mesjanizm polega na woli spełnienia posłannictwa, płynącego z ducha narodowego, więc na dążeniu do niepodległości narodowej w najgłębszem znaczeniu tego wyrazu, 2) że nasza religijność oprzeć się musi na osobistym najściślejszym związku dusz z Bogiem i bezwzględnie przyjąć warunki jedności z Kościołem Powszechnym, 3) że drogą postępu moralnego jest zawsze ofiara z niższych zamiłowań dla miłości wyższych uzdolnień, i że liczba takich ofiar nie jest nigdy skończoną«. (Str. XII, Pamiętnik zjazdu, Eleusis t. VI).

Podobnież Harcerstwo pojęło swój filarecki charakter. W 102-gą rocznicę zawiązania w Wilnie Tow. Filomatycznego pisał »Harcmistrz« warszawski w artykule p. t. »Filaretyzm«, że filaretyzmem godzi się nazwać wogóle dążenie samowychowawcze młodzieży polskiej, dążenia zaś tego istotnym motorem wewnętrznym — wskazywał — jest miłość doskonałości i wola wznoszenia się ku niej, opromienione duchem »miłości Ojczyzny i gorącego pragnienia służenia jej w sposób jak najlepszy«. »Filaretyzm w takiem ujęciu musi być istotą ducha harcerskiego«.

Wcześniej już przyjęto hasło filareckie »Ojczyzna, Nauka, Cnota«, umieszczając litery O, N, C na płatkach lilijki skautowej, a także aktualizowano wskazania Tomasza Zana, napisane w 15 punktach dla »przyjaciół pożytecznej zabawy«, przedrukowując

z nich wyjątki na okładkach książeczek legitymacyjnych, w które zaopatrywano każdego harcerza.

W parę lat później Naczelna Rada Harcerska ustala szereg »pewników ideowych jako wspólnych założeń filareckich wychowawczej pracy Harcerstwa Polskiego«. Pewnikami takiemi są: 1) że jesteśmy dziećmi Jedynego Boga i z naszego Synostwa Bożego winniśmy wyciągać wszystkie konsekwencje — zgodnie z Chrystjanizmem; 2) że życie całe oddać chcemy w służbę Ojczyźnie — w żarliwym wysiłku zrealizowania harmonijnego rozkwitu wszystkich w Narodzie, a zwłaszcza w Duchu Narodowym złożonych zdolności i możliwości; 3) że drogę do tego otwiera moralne podniesienie i utwierdzenie jednostki — w ciągłem dążeniu do spotęgowania dzielności jej charakteru; 4) że doskonalenie jednostki zmierzać ma do jej uspołecznienia, to jest wyrobienia umiejętności współżycia i współdziałania z innemi we wszystkich formach społecznego ustosunkowania. Uznanie tych pewników musi się stać z jednej strony podstawą budowy konsekwentnej całości przekonań filareckich harcerskiej rzeszy, z drugiej — wskaźnikiem i korektywą dla praktyki życiowej każdego z nas«.

Nietylko harcerze jednak snuli dalej rozwój koncepcji filaretyzmu. Także u Elsów odbyła ona dalszą poważną, głęboką ewolucję, doprowadzając do sformułowania »Ideału Filareckiego«, po przekształceniu dawnej nazwy stowarzyszenia »Eleusis« na nową »Filarecki Związek Elsów«. Ideał ten ujęto tu w formę nakazów, wezwań, jasnych i stanowczych, wskazujących, jakim stawać się winien każdy filareta, co zdobywać, czego nie zaniedbać a czego się strzec.

Prócz Elsów i Harcerzy są liczne inne grupy i grupki w Polsce, naturalnie przedewszystkiem młodzieży, — których dążności naczelne i zasady niewątpliwie sprowadzają je na grunt ruchu filareckiego. Apelujemy do nich wszystkich: »zestrzelmy myśli w jedno ognisko«!

»Myśl Filarecka« służyć pragnie tym wszystkim dążeniom, które wyrastają na szczerze filareckiem podłożu.

W czasach dzisiejszego powojennego chaosu potrzeba jest hasła skupiającego tęsknoty i dążenia tych wszystkich, którzy nie chcą iść

za egoistycznemi impulsami, lecz również nie pociąga ich fanatyzm różnych dotychczasowych doktrynerów. Potrzeba hasła, uwzględniającego cały walor wielkich dorobków kultury, a zarazem fatalny jej kryzys dzisiejszy, — ukazującego nową drogę w przyszłość bez zdeptania tego, co jako świętość przekazała nam przeszłość.

Filaretyzm może stać się takiem hasłem. Wzywa on do pomnożenia i spotęgowania wszelkich pozytywych wartości; nie odrzucając dóbr materjalnych, wysuwa na miejsce naczelne dobra duchowe; nakazuje rozwijanie i wyzyskanie właściwych zdolności i możności, wskazując psychologiczne podstawy wychowania jednostkowego i zbiorowego oraz wzbogacając podniety wielkiego, szlachetnego wyścigu jednostek i narodów; godzi pozornie sprzeczne kierunki i wymagania — indywidualizm i autonomizm z solidaryzmem i uniwersalizmem, demokratyzm z arystokratyzmem, nacjonalizm z katolicyzmem.

Mnóstwo przejawów dodatnich dzisiejszej epoki na różnych polach da się sprowadzić w ich istocie do filaretyzmu — od najsubtelniejszych udoskonaleń w technice i nauce, do najrozleglejszych prób ulepszania: rasy — eugenika, pracy — naukowa organizacja pracy, ludzkiego postępowania — ruch etyczny, współżycia państw — Liga Narodów, itd.

Uświadamiając i wzmacniając czynniki filareckie w życiu Polski współczesnej — najlepiej się przyczynimy do Jej rozkwitu i do spełnienia przez Nią Jej misji w Ludzkości.

Tadeusz Strumiłło.

ABSTYNENCJA JAKO ZAGADNIENIE FILARECKIE

Czytelników Myśli Filareckiej zajmie niewątpliwie pytanie, jakie stanowisko wobec zagadnienia abstynencji od alkoholu i innych szkodliwych narkotyków zajmują i jak je uzasadniają ci, którzy się zorganizowali po to, by tę myśl kształtować, rozwijać i szerzyć. Przecież dziś — szczególnie zagadnienie alkoholizmu stało się tak głośne i aktu-

alne, że nawet zdecydowani i przekonani abstynenci od alkoholu muszą się ciągle z tem zagadnieniem rozprawiać nie po to, aby się przekonywać, lecz po to, aby w świetle nowych doświadczeń i zdobyczy myśli i woli ludzkiej umieć uzasadnić i obronić swe stanowisko, aby wedle możności lepiej wyświetlić i rozpowszechniać prawdę.

Jaki jest powód, że także zagadnieniom walki z alkoholem i innemi szkodliwemi narkotykami, jak opium, morfina, kokaina, tytoń powierzamy łamy »Myśli Filareckiej«? Czy i w jakim związku stoją te zagadnienia z naczelnemi jej dążeniami...?

Przez »Myśl Filarecką« chcemy wejść w serdeczny związek z polską tradycją filarecką w ogólnem tego słowa rozumieniu. Pojęcia bowiem filaretyzmu nie należy zacieśniać tylko do szlachetnych i górnych aspiracyj duszy Mickiewicza i jego wileńskich przyjaciół, skoro podobne aspiracje uwidaczniały się w całym historycznym rozwoju Polski i są właściwością polskiej duszy, są czemś, za czem ona z natury swej tęskni. Skoro dziś w Polsce filaretyzmu mało, trzeba wejść w związek z naszą dawną tradycją filarecką, by się krzepić duchowo, by nie tylko ratować skarby przeszłości, ale je mnożyć, rozwijać i do konsekwencji doprowadzać zgodnie z wymaganiami obecnej chwili dziejowej.

Cała ta nasza narodowa przeszłość — obowiązuje do wysiłków, do postępu. Bo przecież w swych najszlachetniejszych przejawach, było to dążenie do szlachetnej dzielności i bohaterstwa, był to ustawiczny pochód ku tej lepszej Polsce, która będzie. W dobie romantyzmu najszlachetniejszym wodzem i najwymowniejszym rzecznikiem tych dążeń — był A. Mickiewicz. Dążenia te musimy podjąć i my, musimy iść ku tej Polsce, która będzie. Te słowa wieszcza: »o ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze«, albo te »nie Wy macie uczyć się od innych cywilizacji, lecz Wy macie innych uczyć prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej« — dziś stały się jeszcze bardziej aktualne, niż za czasów Mickiewicza. Z uzyskaniem bowiem niepodległości spadł na wszystkich Polaków zwiększony ciężar narodowych obowiązków, który gwałtownie domaga się ulepszenia duszy, wytężenia sił moralnych, by sprostać tym

wielkim dziejowym zadaniom, które stanęły przed naszym narodem. W usprawiedliwionem dążeniu do materjalnej i politycznej potęgi Polski, które dziś wybija się na czoło, zapominać nie wolno o źródłach jej potęgi moralnej, o tej prawdzie, że moralne zubożenie polskich dusz musi się stać w końcu przyczyną materjalnego i politycznego zubożenia Polski.

Żyjemy w czasach kiedy w Polsce trzeba koniecznie przeprowadzić mobilizację sił moralnych. Odzywają się bowiem zewsząd ostrzegawcze głosy, że zagrożony jest dorobek polskiej tradycji, zagrożony jest nawet dorobek cywilizacji zachodniej, z której wyrosła Polska — »wielka rzecz«; — że w literaturze, w życiu politycznem i społecznem działa wielu trucicieli polskiej duszy i znajduje popularność.... Czują to wszyscy dobrzy Polacy, że na nasze polskie życie spadła jakaś choroba ducha, jakaś zmora, którą usunąć i uleczyć dlatego tak trudno, że narazie nie wielu ludzi jasno ją sobie uświadamia. Trzeba pojąć, że jedynie skuteczna walka z tem złem to walka moralna, walka duchowa, w której najpiękniejszemi zwycięstwami są — zwycięstwa nad sobą, a społecznie nazewnątrz — śmiała walka w dziedzinie idei przy użyciu tej siły, jaką daje organizacja. Im głębiej bowiem zastanowimy się nad sobą i naszem życiem, tem jaśniej musimy dostrzec, że zbyt wiele jest w naszych duszach zła, zbyt wiele obcych, niepolskich pierwiastków, do wyplenienia, aby dla tak trudnego zadania nie użyć siły, jaką daje organizacja, zwłaszcza że ławą idą na nas prądy wrogie.

Jeżeli się zwrócić z pytaniem do polskiego sumienia, co jest największym brakiem i słabością dzisiejszej Polski, to odpowie nam ono, że jest nim — ogromny brak prawdziwych Polaków. Nie brak Polsce ludzi miłujących ją, gotowych nawet do znacznych dla niej poświęceń, ale brak ludzi, którzyby głęboko rozumieli potrzebę rzetelnego wysiłku i moralnej pracy nad sobą, by duszę swą ludzką i narodową oczyścić i ukształtować na prawdziwie polski ład i wedle możności przyczynić się do zbudowania tej nowej, lepszej Polski, za którą tęsknimy. Jest rzeczą jasną, że aby ta walka o właściwą narodową postawę mogła być skuteczna i owocna, musi

być wytrwała, musi być długa, musi objąć całe życie i toczyć się musi na podstawie przezwyciężenia własnego egoizmu dla celów dobrej służby, dla realizacji wskazań Ideału Filareckiego w życiu t. j. najszlachetniejszych tęsknot i aspiracyj polskiej duszy. Z tego punktu widzenia »Ideał Filarecki« jest manifestem, wzywającym do walki o takie ulepszenie duszy, któreby przekształciło nasze życie indywidualne, rodzinne i narodowe na modłę polskiego ideału.

Rozważmy, jak wygląda w świetle »Ideału Filareckiego« zagadnienie abstynencji od alkoholu i innych narkotyków, których szkodliwość coraz subtelniej i jaskrawiej odsłania przed nami nauka współczesna. Czy wygląda tak, jak wyglądać powinno? A może to zagadnienie nie powinno być wcale składnikiem tych zagadnień, tych prawd, od których realizacji zależy, czy idziemy naprzód, czy się cofamy w pochodzie do tej lepszej Polski, która będzie? A może, skoro chodzi o tak górny cel, zagadnienie to powinno było, a przynajmniej mogło było być pominięte?

Na to ostatnie pytanie trzeba odpowiedzieć śmiało: owszem mogło było być pominięte, gdyby nie stało w żadnym związku z filarecką miłością Ojczyzny, z troską o jej istotne dobro i potęgę; mogło być pominięte, gdyby filarecka miłość nauki nie zniewalała nas do wysiłków, by poznać prawdę, stojącą w tak ścisłej łączności z życiem osobistem i narodowem, gdyby nauka w kilku ostatnich dziesiątkach lat nie odbyła olbrzymiej pracy nad zgłębieniem i wyświetleniem tej prawdy; mogłoby być pominięte, gdyby nie miało żadnej łączności z filareckiemi dążeniami do cnoty, do prawości charakteru i dzielności w czynach; mogło być wreszcie pominięte, gdyby to była kwestja obojętna dla naszej religijnej wiary.

Czy jednak jest jakiś sens, zapyta ktoś, łączyć tak wielki ideał, jak dobro i potęga Ojczyzny, — tak szczytne dążenie duchowe, jak dążenia do prawdy, cnoty i pobożności, z rzeczami materjalnemi tylko, jak alkohol, tytoń, opium, kokaina lub inny szkodliwy narkotyk? Przecież od rzeczy materjalnych postęp duchowy nie zawisł, bo ciało się karmi tem, co cielesne, umysł tem, co umysłowe, duch tem, co duchowe....?

Temu ostatniemu twierdzeniu musimy przyznać zupełną słuszność. Sama abstynencja od alkoholu, czy innych narkotyków — jeszcze nic nie stanowi o pozytywnym postępie umysłowym, moralnym i duchowym. Można być abstynentem, a mimo to być ograniczonym umysłowo człowiekiem, moralnie złym i zepsutym, nieznośnym egoistą i pyszałkiem. Mimo tej prawdy, o której ludzie często — szczególnie w walce z alkoholizmem zapominają, robiąc z tej walki ruch prawie religijny, ze wskazań »Ideału Filareckiego« nie wykluczymy nakazu abstynencji, jako jednego z niezbędnych składników, choć mającego znaczenie tylko negatywne. A nie wykluczymy dlatego, że człowiek jako istota psychofizyczna, składająca się z ciała i duszy może, idąc w ślad za swym praojcem Adamem, rzeczy materjalnej i ciała swego użyć przeciwko swej duszy i w ten sposób osłabić ją, zatamować jej rozwój i zupełnie zniekształcić. Wobec takiej wolności człowieka, jakżeż nie mają myśleć o zawadach na drodze duchowego postępu i o ich usunięciu ci, którym ten postęp leży na sercu....?

Jest prawdą oczywistą i stwierdzoną, że ciało wpływa i wpływać może na duszę; obecnie jest już prawdą udowodnioną, że np. alkohol musi oddziaływać na ciało. Ponieważ zaś przez to oddziaływanie na ciało w postaci wielu uraz, wywołujących zaburzenia i zniekształcenia cielesne, alkohol wpływa również nieuchronnie i szkodliwie na duszę, musiał ludzi dobrej woli wyzwać do walki ze sobą w imię ratunku idealnych i duchowych dóbr ludzkości.

I oto doszło do tego, że jesteśmy świadkami osobliwej walki, jaka dziś toczy się w ludzkości w świecie idei, walki z ciałem chemicznem, z przedmiotem materjalnym — alkoholem. A przecież to ciało, które wyodrębniać w ogromnych ilościach nauczyła nas wiedza nowoczesna, poza spożyciem tyle pożytku przynosi ludzkości! O cóż właściwie toczy się walka? W istocie swej o tę prawdę, że użyciem alkoholu człowiek szkodzi swej duszy, co pociąga za sobą straszne następstwa indywidualne i społeczne.

Niech zaś nam nikt nie mówi, że zagadnienie alkoholizmu i abstynencji — niema nic wspólnego z nauką i prawdą. Cóż wtedy znaczą

te niezliczone doświadczenia laboratoryjne, te czasopisma, te dzieła uczonych, te kongresy narodowe i międzynarodowe, poświęcone wyłącznie zagadnieniu alkoholizmu, daniu coraz ściślejszej i lepszej odpowiedzi na to pytanie: jaki wpływ wywiera alkohol na organizm człowieka, na jego życie psychiczne i na życie społeczne?

Niech nikt nam nie mówi, że zagadnienie abstynencji niema nic wspólnego ze wzniosłą ideą Ojczyzny. Jaki bowiem sens i cel ma np. ten gigantyczny wysiłek obywateli Stanów Zjednoczonych w dziedzinie prawodawstwa, jakim jest zaprowadzenie prohibicji, jeśli nie dobro i potęgę Ojczyzny? A czegóż dowodzi ten podziw w Europie dla drapaczy chmur i innych kolosalnych przedsięwzięć Jankesów w zakresie kultury materjalnej, a powszechny brak, już nie podziwu tylko, ale szacunku i zrozumienia obok nierzadkich szykan, wobec tego śmiałego, wielkiego i wzniosłego dzieła Stanów Zjednoczonych w dziedzinie kultury społecznej, w obliczu którego drapacze chmur są czemś niezmiernie małem? Nadszedł już czas, że Europa uczyć się musi i uczyć się będzie musiała w coraz wydatniejszej mierze od swego wychowanka....

Niech nam wreszcie nikt nie mówi, że zagadnienie abstynencji nie ma nic wspólnego z cnotą i religją. Zaprowadzimy go do więzień i każemy mu badać, jaki to procent popełnionych zbrodni alkoholizm spowodował; otworzymy przed nim choćby katechizm i wskażemy mu, że pijaństwo jest jednym z grzechów głównych, które rodzą inne, że jest grzechem śmiertelnym, t. j. czemś najstraszniejszem, czego człowiek dopuścić się może. Czy człowiek prawdziwie cnotliwy i szlachetny może być obojętny wobec szerzącego się moralnego zła, człowiek prawdziwie religijny wobec szerzących się grzechów?

Ponieważ więc zagadnienie alkoholizmu i abstynencji jest dziś zagadnieniem dobra i potęgi Ojczyzny, jest zagadnieniem nauki, jest zagadnieniem cnoty i dzielności, a jeszcze od czasów Starego Zakonu zagadnieniem religji, — mamy uzasadnione prawo twierdzić, że jest to zagadnienie filareckie i musiało wejść jako składnik w liczbę wskazań »Filareckiego Ideału«.

Roman Gierczyński.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ELSÓW

Dnia 22 stycznia b. r. minęło lat 25 od pamiętnej chwili złożenia uroczystych przyrzeczeń wiernej służby Sprawie Odrodzenia Narodowego przez pierwszych Elsów w Krakowie.

Przetrwanie przez jakieś zrzeszenie 25 lat samo przez się jest faktem skłaniającym do przyjrzenia się bliższego temu zrzeszeniu. Czytelnika »Myśli Filareckiej« zainteresuje ten jubileusz nadto jako przejaw żywotności ruchu filareckiego.

Jubileuszowy zjazd wszystkich Elsów — obecnych i dawnych ma się odbyć w Krakowie podczas Zielonych Świątek. Będzie więc czas na szersze rozważania z tem 25-leciem związane. Dziś podajemy tylko przegląd faktów orjentacyjnych dla przebiegu dziejów Elsów.

Znakomity filozof, znany na całym świecie badacz Platona, Wincenty Lutosławski, podejmując wykłady uniwersyteckie w Krakowie, widzi »przykrą zgrzybiałość ducha« młodzieży. Uważając za swoją misję rozbudzenie w młodzieży tej szlachetnych dążeń i przysposobienia jej na działaczy odrodzenia narodowego, obmyśla drogi, prowadzące do tego celu.

Seminarjum filozofji narodowej, utworzone przez niego, skupia i przygotowuje żarliwszych uczniów. Pogłębienie religijne, podniesienie moralne i studjum ducha narodowego w jego najwyższych wyrazicielach i wieszczach — to główne środki kształcenia działaczy Odrodzenia, którzy związać się winni braterstwem ukochania Sprawy. Z pomiędzy wielu pomysłów urzeczywistnienia takiego związku (a jednym z nich był także wolny, niestatutowy »Zakon filaretów polskich«) utrzymało się towarzystwo »Eleusis« — formalnie mające na celu szerzenie poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, tytoniu, hazardów i rozpusty.

Tomik I »Eleusis« (Kraków 1903), w całości napisany przez Lutosławskiego pod najrozmaitszymi pseudonimami, odtwarza i dziś bogactwo i rozmaitość myśli, śmiałość wyrazu, rozległość i oryginalność horyzontów, jakiemi pociągał inicjator pierwszych Elsów. Niepokoił zresztą także wielu ekscentrycznościami. Pomijano je, a wchłaniano rzeczy piękne i słuszne.

Do r. 1907 trwał ten pierwszy, wstępny niejako okres, w którym Elsowie pozostawali pod bezpośrednim wpływem i kierownictwem swego inicjatora. Uczyli się głównie wtedy — głębszego poglądu na życie i umiejętności zdobywania siły wewnętrznej, pozwalającej władać sobą. Ale i działali — jednając nowych Elsów i kształcąc w duchu narodowym koła robotnicze Górnego Śląska, skąd nadspodziewanie dużo adeptów ruchowi filareckiemu przybywało. Wydawano w Gliwicach pierwszą »Iskrę«, mężnie przetrzymano prześladowania pruskie; więzienie nie złamało ducha Elsów śląskich.

W r. 1906—7 odbywały się w Krakowie pierwsze kursy robotnicze Elsów, prowadzone przez Lutosławskiego. Chodziło o możliwie najlepsze przygotowanie w możliwie krótkim czasie »misjonarzy wychowania narodowego« dla ludu pod

zaborem pruskim. Pomagając Lutosławskiemu, wypróbowywano tam nowe metody najintensywniejszej pracy*).

Grono Elsów tak się w tym czasie zwiększyło, dojrzało i okrzepło, że okazała się potrzeba reorganizacji towarzystwa. Dokonano jej w lutym 1907 r., przekazując na wezwanie samego inicjatora całą odpowiedzialność i kierownictwo nowowybranemu Zarządowi.

Od 1907 r. do 1910 r. samodzielne już »Eleusis« rozwija się i szerzy we wszystkich trzech zaborach, organizując kółka braterskie, przeważnie lecz nie wyłącznie z młodzieży złożone, prowadząc dalej w Krakowie w kilku serjach kursy robotnicze i poważnie pracując nad pogłębieniem i uzasadnieniem filareckiego — jak wtedy się mówiło eleuzyńskiego poglądu na świat. Dziewięciu Elsów przeszło w tym czasie przez krótszy lub dłuższy okres skupionej, samodzielnej pracy w »Ognisku« londyńskiem, założonem przez Lutosławskiego, a przez szereg lat przez Elsów utrzymywanem. Wydano w r. 1908 III—IV tom »Eleusis«, ukazujący szeroką rozmaitość i intensywność umysłowego życia Elsów. W 1909 r. wyszedł tom V, całkowicie poświęcony Słowackiemu, którego studjum i egzegezie gorliwie się oddawano.

Zamknięciem tego okresu samodzielnego dojrzewania stał się w lecie 1910 r. pierwszy zjazd wakacyjny, nazwany »sejmem filareckim« w Kosowie. Ustalono tam w 18 referatach i 87 tezach zrąb poglądów i wskazań programowych, stanowiących wspólne przekonanie Elsów, i odróżniono je wyraźnie — jako poglądy zrzeszenia — od osobistych przekonań i zapatrywań inicjatora, poprzednio tak bezwzględnie ciążących na duchu »Eleusis«. Pamiętnik tego zjazdu, wydany jako tom VI »Eleusis«, zachowuje dotychczas całą swą nietylko historyczną, lecz i aktualną wartość — pomimo politycznej i organizacyjnej zmiany warunków życia i pracy Elsów w ciągu ubiegłych lat 18.

Dorobkiem syntetycznej pracy dokonanej w Kosowie stała się intensywność szerszej działalności rozwijanej w latach 1910—12. Przejęto wydawnictwo zainicjowanej prywatnie »Młodzieży« a także prowadzenie abstynenckiej organizacji młodzieży szkolnej »Związku Nadziei«, którego organem była »Młodzież«. Dla robotniczych kół zaboru pruskiego, pięknie się rozwijających, zwłaszcza w Westfalji, wznowiono wydawnictwo ludowego miesięcznika »Iskry«. Wreszcie gdy zawitała do Polski idea skautowa, Elsowie gorąco ją poparli i niemało się przyczynili do wytworzenia się i ukształtowania polskiego harcerstwa. Przelewając w ideologję skautową całą swą bezwzględną stanowczość postulatów wychowawczo-moralnych, zaczerpnęli z niej z kolei Elsowie głębsze przejęcie się duchem czynu, działania, uzupełniając w ten sposób swój ideał cnoty integralnie z nim się wiążącym ideałem dzielności. W poczuciu potrzeby jedności i karności działania rozwiązano w 1912 r. »Związek Nadziei«, zlewając go ze Skautingiem.

*) Warto czytać w II tomiku »Eleusis« z r. 1907 sprawozdanie z tych kursów.

Latem 1912 r. obradował bardzo liczny (110 osób) drugi zjazd filarecki w Żółkowie pod Jasłem, w którym wzięli udział prócz Elsów przedstawiciele kilku pokrewnych grup filareckich lokalnych — wileńskiej, warszawskiej i poznańskiej. Zanosiło się na dalsze wzmożenie się ruchu filareckiego, zasilanego świeżym rozmachem skautingu i dążącego do zbliżenia i współdziałania wszelkich etycznych, odrodzeniowych związków w Polsce. Widokom tym stanęły na przeszkodzie nieprzewidziane okoliczności. Oto W. Lutosławski — wobec pogłębiającej się różnicy zapatrywań na rolę i zadania »Eleusis«, zrywa w kilka miesięcy po zjeździe ostatecznie stosunki z Elsami, zapowiada utworzenie nowego, wyższego związku — »Wolnych Kowali«, i wzywa oddanych sobie Elsów do porzucenia dawnej organizacji.

Rok 1912—13 to czas spowodowanego w ten sposób w »Eleusis« wrzenia i rozłamu. Latem 1913 r. odbył się w Kościeliskach koło Zakopanego trzeci zjazd Elsów, na którym postanowiono dalej samodzielnie pracować i policzono się: niespełna setka odeszła za inicjatorem, przeszło dwie setki pozostało w samodzielnem »Eleusis«. Rozłam ten naturalnie dał się boleśnie odczuć wszystkim Elsom. Ci co go przetrwali, umocnili się jednak tylko w przekonaniu o słuszności filareckiej drogi ideowej, zgodnej z wieczną treścią przewodnich zasad odrodzenia narodowego i wskazań Chrystusowych. Prowadzono więc dalej pracę na wszystkich polach.

Wielka wojna wstrzymała na szereg lat dalszy rozwój Związku. Mocne nici braterstwa utrzymały łączność między Elsami poprzegradzanymi kordonami frontów lub na różnych frontach walczącymi. Tam gdzie się większa gromadka znalazła — choćby to było na obczyźnie, jak w Wiedniu — odbywają się liczne zebrania, przybywają nowi członkowie, wzmacnia się poczucie potrzeby odrodzenia moralnego — bez względu na wynik wojny, zaznacza się wpływ ducha Elsów na osobliwe wojenne emigracyjne pisma młodzieży (»Życie nowe« i »Orka«). W 1917 r. na Boże Narodzenie odbywa się nawet w Książniczkach pod Krakowem dość liczny zjazd Elsów; a jeszcze liczniejszy obraduje na Wielkanoc 1920 r. w Warszawie, rozważając warunki i kierunki filareckiej pracy w niepodległej już Polsce.

Olbrzymi przewrót, dokonany w życiu Narodu, powoduje i wśród Elsów głęboki kryzys. Potężne tryby maszyny państwowej, a także siła prądów życia ekonomicznego, politycznego, religijnego, oraz okoliczności zawodowe i rodzinne wytrąciły wielu ze związków organizacyjnych i nawet braterskich. Inni jednak niewzruszenie wierzyli, że trzeba wspólnym wysiłkiem na gruncie wspólnych filareckich przeżyć i dorobków krzewić w politycznie odbudowanej lecz moralnie nieodrodzonej Polsce realne wartości indywidualnej i społecznej cnoty i dzielności. Trzeba było nakreślić sobie w nowych warunkach nowe drogi, a przedewszystkiem uwydatnić ten ideał, którego realizację uznano za naczelne zadanie życiowe każdego Elsa.

Drugi zjazd w Książniczkach i zjazd w Kuźnicach 1922 r. ustalają tekst »Ideału Filareckiego« i zręby nowej organizacji. Zjazd w Zakopanem w 1923 r. przyjmuje zmianę nazwy »Eleusis« na »Filarecki Związek Elsów«. Pod tą też nazwą stowarzyszenie uzyskuje w lutym 1924 r. legalizację w Rzeczypospolitej Polskiej.

Lata 1924—1927 poświęcone były głównie zagadnieniom wzmocnienia zreorganizowanego Związku, a zwłaszcza utrwalenia w nim braterskiej spójni wewnętrznej — między dawnymi i nowymi Elsami. W rezultacie utworzyły się oddziały Związku — w Poznaniu, na Górnym Śląsku, w Wilnie, we Lwowie i Warszawie; istnieją tam ośrodki, skupiające także członków rozprószonych. Przedwojenne Ognisko krakowskie wyludniło się, zasilając inne oddziały i zawiesiło swą działalność. Nową centralą stał się Poznań.

Wobec wielkiego rozprószenia, a także zaabsorbowania członków obowiązkami codziennego życia, szczególnego znaczenia w powojennem współżyciu Elsów nabrały — obok stale od 25 lat wydawanych »Listów Okrężnych« — zjazdy wakacyjne, urządzane z reguły na czas dłuższy — miesiąc lub dwa, jako kolonje wypoczynkowe, gromadzące już nie pojedyńczych Elsów, ale rodziny Elsowskie — z przeznaczeniem co roku paru dni takiej kolonji na organizacyjny zjazd walny. Kolonje takie i zjazdy odbyły się: w 1924 r. w Wągrówcu w Poznańskiem, w 1925 r. w Zakopanem, w 1926 i 1927 w Ostrowie pod Wieleniem nad Notecią.

W związku z uznaniem wielkiego znaczenia tych kolonij powstała myśl zakupienia terenu, gdzie stanąćby mógł Dom Filarecki, jako siedziba stała, a zwłaszcza wakacyjna Elsów; gdzie mogliby też nabyć parcelki budowlane poszczególni członkowie, pragnący razem utworzyć »osiedle filareckie«. Myśl przyoblekła się w czyn już o tyle, że zebrano fundusz potrzebny i decyzja co do wyboru miejsca odpowiedniego zapadnie w najbliższym czasie.

Grono Elsów w Poznaniu, zasilone obok gromadki dawnych członków z Krakowa także dość znacznym napływem młodych sił — najwcześniej po wojnie poczuło się powołane nietylko do organizacyjnego przodownictwa, ale i do promieniowania nazewnątrz — przedewszystkiem na terenie akademickim i na niwie walki z alkoholizmem. »Myśl Filarecka« otwiera nowe, daleko szersze pole oddziaływania i poszukiwania ludzi pokrewnego ducha dla owocniejszej współpracy.

Reasumując cały dotychczasowy przebieg rozwoju związku Elsów i oceniając widoki jego przyszłości, powiedziećby można, że dwa krytyczne momenty wyznaczają podział przeszłości na trzy okresy — 1) okres przedwojennego rozwoju przy stopniowo rozluźniającym się stosunku z inicjatorem Eleusis 1903—1912, zakończony zupełnem zerwaniem i rozłamem w łonie związku w r. 1913, 2) okres zahamowania rozwoju po rozłamie i wybuchu Wielkiej Wojny 1913—1924 aż do rekonstrukcji związku, charakteryzowanej sformułowaniem »Ideału Fila-

reckiego«, zmianą nazwy i zatwierdzeniem nowego statutu w wolnej Polsce, 3) okres konsolidacji zreorganizowanego związku i przygotowywania konkretnych warsztatów społecznej działalności. Okres ten, w którym właśnie się znajdujemy, potrwać musi jeszcze lat kilka, zanim nadejdzie — z ustaleniem się tych warsztatów, jak wydawnictwa własne, Dom Filarecki i własna szkoła — okres czwarty, czas pełnego rozwinięcia skrzydeł i szerokiego posiewu, po którym dopiero spodziewać się można — w okresie piątym — obfitego żniwa.

S.

PIERWSZY KONGRES MISYJNY W POLSCE

W czasie od 28 września do 2 października 1927 r. odbył się w Poznaniu Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny pod protektoratem Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda. Tego rodzaju katolickie zjazdy misyjne odbywają się od niedawna dopiero corocznie w coraz to innym kraju. Były dotąd w Austrji, Węgrzech i Czechosłowacji. Następny zjazd ma się odbyć w Niemczech — dalsze w Belgji i Jugosławji. W ostatnim kongresie w Polsce brali udział przedstawiciele 15 narodów.

Celem zjazdu było rozbudzenie zainteresowania ideą misyjną wśród inteligencji polskiej. Nie tyle chodziło o podanie naukowego materjału, ile o rozniecenie zapału dla sprawy misyjnej. Cel ten został w pełni osiągnięty. Można śmiało mówić o »wielkiej świetności« zjazdu, która świadczy o żywotności idei misyjnej w Polsce. Kto należał już do armji pracowników misyjnych, tego zapał powiększył się. Kto, jak bardzo wielu z nas, żył dotąd zdaleka od tego pola pracy, czuł, jak w nim obudziło się zainteresowanie dla tej myśli i pragnienie przyczyniania się choćby w najmniejszym zakresie do rozwoju i skuteczności katolickiej pracy misyjnej.

Obrady kongresu toczyły się w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Referaty dostojników kościelnych oraz znakomitych znawców przedmiotu rozmaitych narodowości przedstawiały historyczny rozwój ruchu misyjnego, stan aktualny pracy misyjnej na całym świecie, wreszcie zamiary co do przyszłości ruchu. W referatach tych przedstawiano stopień chrystjanizacji poszczególnych terenów misyjnych i podano przegląd dokonanej tam pracy misyjnej.

Właściwa praca kongresu odbywała się w sekcjach — księży, akademików, nauczycieli, młodzieży pozaszkolnej, gimnazjalnej itd.

Warto zastanowić się nad zagadnieniem misyjnem i naszym do niego stosunkiem.

»Co nam właściwie do Misyj? przecież naród polski tak wiele jeszcze ma do zrobienia dla własnego rzeczywistego uchrześcijanienia«! Oto jest często wśród naszej inteligencji spotykana opinja.

Odpowiedź na ten zarzut usłyszeliśmy z ust X. kardynała Hlonda na inauguracyjnem zebraniu Akademickiego Koła Misyjnego w Poznaniu. Wykazał wówczas dostojny Prymas Polski, że im więcej dzieci Narodu oddaje się pracy misyjnej zarówno na terenach misyjnych w krajach pogańskich, jakoteż w służbie pomocniczej w kraju ojczystym, tem więcej zyskuje na tem intensywność życia religijnego w Narodzie. Nawracając pogan i ucząc ich Prawd najwyższych, sami zdobywany pogłębienie naszej wiary i przyczyniamy się do jej ugruntowania w Narodzie swoim.

W tem oświetleniu zagadnienia widzimy jasno, że sprawa misyjna nie może być obojętną dla nikogo, kto miłuje Chrystusa Pana, kto miłuje swój Naród, — że praca misyjna musi być uznaną za prawdziwie filareckie poczynanie.

Bo wszak praca ta czerpie podnietę swoją z wyraźnego i niedwuznacznego rozkazu Chrystusowego: »Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody«. Czerpie ją z przykazania miłości bliźnego, czerpie ze świadomości, że Bóg nie zawsze sam bezpośrednio rozpala w duszach światło prawdy, ale najczęściej posługuje się ludzką współpracą. Pan Bóg chce, żebyśmy Mu pomogli otworzyć oczy pogan na to słońce, które jest treścią i radością naszego życia. Zrozumiejmy, jaki to straszny los kroczyć w ciemnościach niewiary, nie znać odpowiedzi na najgłębsze dręczące pytania duszy ludzkiej, nie móc ukoić tej tęsknoty, tego niepokoju każdej chyba duszy, przez Boga i dla Boga stworzonej. Zrozumiejmy nędzę, która wypływa z kultury pogańskiej, nędzę dzieci, niewolników, kobiet i jeńców. Dajmy im Chrystusa! Użyczmy im szczęścia, które sami posiadamy.

Dalekie i szerokie tereny, zwłaszcza w Indjach, Chinach i Japonji są »bielejące do żniwa — żniwo zaiste wielkie, ale pracowników mało«! Na 1 000 miljonów pogan przypada 20 000 misjonarzy, a więc na 50 000 pogan przypada zaledwie 1 misjonarz. A jakaż praca ich ciężka — ilu z nich upada, rażonych klimatem zabójczym, zgnębionych głodem, chłodem i nadludzką pracą — ilu z nich umiera śmiercią męczeńską!

Wrogiem katolickiej pracy misyjnej jest przedewszystkiem nasza dla tej sprawy obojętność, która niezmiernie idzie na rękę propagandzie prowadzonej przez herezję protestancką. Protestanci w swej działalności misyjnej rozporządzają znacznemi środkami materjalnemi, a oprócz tego cieszą się zupełnem poparciem sfer z akademickiem wykształceniem. Stąd ich większe powodzenie w pracy misyjnej, co z uczuciem upokorzenia musimy przyznać. Także poważnym współzawodnikiem i gorącym wrogiem misji katolickiej jest Islam; gdzie on się zakorzenił, tam nie mają misje nasze większych widoków powodzenia.

W jaki sposób przedstawia się dla nas katolików obowiązek czynnej współpracy w dziele misyjnem?

Najpierw trzeba misjom dużo pomocy w ludziach, dużo księży, sióstr i braci misyjnych, bo zbyt mało jest pracowników na polu misyjnem. Ale nie wystarczy

pomnożyć liczbę misjonarzy. Oprócz tego potrzebna jest wydatna pomoc materjalna i to zarówno w gotówce jako też w przedmiotach niezbędnych dla krzewienia wiary, dla urządzenia domów misyjnych, kaplic, szpitali, szkół, dla podniesienia kultury nawróconych itd. Pozatem trzeba zainteresować się pracą misyj i ich potrzebami, trzeba to zainteresowanie budzić w duszach innych. Chodzi więc o prenumerowanie czasopism, poświęconych sprawom misyjnym (n. p. »Misje Katolickie«). Chodzi o popularyzowanie myśli misyjnej, o częstsze wzmianki w dziennikach i czasopismach.

Potrzeba wreszcie jednej jeszcze pomocy, której nikt z nas odmówić nie może: trzeba modlitwy naszej!

Kto zapragnie brać czynny udział w pracy misyjnej, niechaj zgłosi się do któregokolwiek z kół misyjnych, jakie we wszystkich diecezjach polskich istnieją. W razie potrzeby informacjami służy Redakcja »Myśli filareckiej«.

Na zakończenie kilka słów o udziale Narodu Polskiego w katolickich pracach misyjnych.

Mamy zaledwie około 300 misjonarzy polskich (kapłani, bracia, zakonnice) na terenie misyj pogańskich Wschodu. Sprawom Misyj poświęconych jest przeszło 60 polskich dzieł, nie licząc prac pisanych przez Polaków w językach obcych. W rękach polskich znajdują się dwie prowincje misyjne, oddane Polsce przez Stolicę Apostolską, mianowicie Rodezja (Afryka), gdzie działają polscy Jezuici — i Syberja powierzona polskim Bernardynom. Przygotowuje się trzeci teren w Japonji, gdzie pracować będą polscy Werbiści.

Szczęśliwi będziemy, jeśli nasz skromny głos wzbudzi wśród czytelników zainteresowanie Sprawą Misyjną i przyczyni się w rezultacie chociażby w najmniejszym stopniu do podniesienia wydajności pracy polskiej na polu misyjnem.

Marja Niesiołowska.

„OSTOJE NARODOWE"*)

(Według referatu Prof. Dr. A. Thomsena w sekcji eugenicznej V Międzynarodowego Kongresu Genetycznego w Berlinie we wrześniu 1927).

Wszystkie narody kulturalne starożytności zniknęły z powierzchni ziem, za wyjątkiem Chińczyków i Żydów. Przyczyną śmierci narodów starożytnych była zmniejszająca się w miarę postępu kulturalnego ilość urodzin i mieszanie się

---

*) Centralne zagadnienie filareckie — doskonalenie życia zbiorowego w Polsce, — nie może być rozważane tylko pod kątem widzenia dzisiejszej generacji. Nauka, która zajmuje się warunkami utrzymania zdrowia i dzielności narodu w jego przyszłych pokoleniach, t. j. eugenika, musi interesować wszystkich, którym przyszłość Narodu nie jest obojętna. Dlatego też zagadnieniom eugenicznym poświęcać będziemy w »Myśli Filareckiej« żywą uwagę, uznając je za integralny czynnik ruchu filareckiego. — Redakcja.

z narodami i rasami obcemi. Tylko Chińczycy i Żydzi utrzymali się przez tysiąclecia dzięki specjalnym wierzeniom i obyczajom, które w wybitny sposób sprzyjały utrzymaniu dzielności i czystości rasy.

Dziś giną w podobny sposób narody kulturalne za wyjątkiem przodujących pod względem biologicznym Chińczyków, którzy stanowią już 1/4 ludności ziemi. Narody, u których na rodzinę wypada więcej niż troje dzieci, utrzymują się i rozwijają, gdzie zaś 3 lub mniej, wymierają. System dwojga dzieci (ponieważ nie wszystkie pozostawią potomstwo), w 75 latach zredukowałby daną ludność do 50% (Grotjahn). Narody dzisiejsze wymierają dobrowolnie, nie jest to konieczność biologiczna, lecz zjawisko uwarunkowane czynnikami natury społecznej. Najszybciej wymierają przytem warstwy t. zw. wyższe, wśród których spotykamy najwięcej jednostek dzielnych i utalentowanych, ponad przeciętną płodność wykazują zaś jednostki upośledzone lub wprost zwyrodniałe, co prowadzi szybko do pogarszania się »przeciętnego typu« danego społeczeństwa (degeneracja wskutek kontraselekcji).

Wszyscy ci, którzy rozumieją niebezpieczeństwo tych procesów dla przyszłości narodu, winni się łączyć w t. zw. »zawiązki czy ostoje narodowe« (Völkerkeime), wcielające w życie zasady polityki rasy, które pozwoliły Chińczykom, z zawiązku około 100 rodzin, jakie według podania wędrowały przed tysiącami lat, rozwinąć się w najliczniejszy naród świata, lub Żydom utrzymać swój naród nawet w rozprószeniu. Tak dla jednych jak drugich najwyższym nakazem życiowym była troska o liczne potomstwo, a małżeństwa z osobami innej rasy uchodziły za hańbę i były niezwykle rzadkie.

Jak w średniowieczu dla ochrony przed najazdami zakładano miasta, dziś nadchodzi konieczność tworzenia zawiązków lub ostoi narodowych, aby utrzymać pewne dodatnie historyczne typy, lub nowe celowo hodować i w ten sposób zapewnić utrzymanie i rozwój swego narodu.

Każda ostoja narodowa składałaby się:

1) Z gminy wewnętrznej, która początkowo składa się tylko z rodzin założycieli, ale rozrasta się przez stały dopływ członków z —

2) gminy zewnętrznej, do której należeliby wolni członkowie danej ostoi, jak również dzieci, wdowy i wdowcy, którzy wychodzą z gminy wewnętrznej.

Gdy dwoje członków gminy zewnętrznej wchodzi w związek małżeński, to małżonkowie wstępują do gminy wewnętrznej. Gdy kto wstępuje w związek małżeński z osobą z poza danej ostoi, to występuje z niej, a o ile jeszcze posiada zainteresowanie dla ostoi, to przechodzi do

3) kręgu członków luźnych, t. j. takich osób, które nie chcą czy nie mogą wstąpić do gminy, ale pragną daną ostoję popierać.

Ostoje mogą tworzyć się na zasadzie historycznej (utrzymanie pewnych rodów), lub biologicznej — dla hodowli ludzi zdrowych, dzielnych, szlachetnych, lub obda-

rzonych pewnemi specjalnemi cechami fizycznemi czy umysłowemi. Jak wynika z praw dziedziczenia, odkrytych przez genjalnego biologa ks. Grzegorza Mendla, pewien typ człowieka może być tylko biologicznie wyhodowany, nie wychowany. Wychowanie rozwija tylko lub przytłumia dziedziczne zawiązki, ale pozostaje bez wpływu na typ dziedziczny (genotyp) potomstwa. Stąd niesłychana doniosłość doboru małżeńskiego, od którego zależy typ dziedziczny potomstwa.

Obowiązkiem każdego członka ostoi jest:

a) posiadanie przynajmniej czworo dzieci,

b) troska, by dzieci były możliwie zdrowe i utalentowane.

Tyle Thomsen. Po szczegóły odsyłam do książeczki: Andreas Thomsen, Der Völker Vergehen und Werden. Leipzig 1925 (Voigtländer Verl).

A teraz pytanie. Czy wysiłek, który stworzył Ideał Filarecki, nie powinien się realizować również w trosce, aby ideał ten nie był tylko »nabyty« (drogą wychowania) w każdem pokoleniu, ale miał również trwałą, granitową podstawę »wrodzonych« cech charakteru?

A. Wodziczko.

VII POLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY

Ostatni polski kongres przeciwalkoholowy obradował w Warszawie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 13 i 14 listopada 1927 r. w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny.

Przed kongresem urządzono w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie kurs alkohologji pod tytułem: »Alkoholizm i jego zwalczanie«, który trwał od 8 do 14 listopada. Wykładali na nim: Dyr. B. Duchowicz (Lwów), Dr. C. Otto (Warszawa), Prof. Dr. P. Gantkowski (Poznań), Prof. Dr. J. Mazurkiewicz (Warszawa), P. Sędzia J. Glass (Warszawa), Dr. H. Szczodrowski (Warszawa), Dr. M. Wowkonowicz (Warszawa), Dr. M. Skokowska (Warszawa), Dr. M. Kacprzak (Warszawa) i Red. J. Szymański (Warszawa). Żałować należy, że brakło referatu na temat: »Umiarkowanie i abstynencja«; gronu, złożonemu w znacznej części z nieabstynentów, nie wyłożono najważniejszego zagadnienia skuteczności walki z alkoholizmem. Uczestnicy kursu odbyli kilka wycieczek, zwiedzili mianowicie zakład dla chorych umysłowych w Tworkach, ośrodek zdrowia w Mokotowie i Muzeum Narodowe.

Kongres Przeciwalkoholowy rozpoczął się w niedzielę, dnia 13 listopada uroczystem nabożeństwem z kazaniem w kościele św. Zbawiciela, które odprawił znany i ceniony bojownik o trzeźwość narodu X. Dr. J. Ciemniewski z Lwowa, poczem nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu i przemówienia powitalne delegatów ministerstw: Spraw Wewnętrznych i Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, J. Em. X. kardynała Kakowskiego oraz licznych organizacyj społecznych i przeciwalkoholowych. Wysłano telegramy do Pana Prezydenta Rzplitej Prof.

Dr. Mościckiego i prezesa Rady Ministrów Marszałka J. Piłsudskiego, do księży kardynałów Hlonda i Kakowskiego i do honorowego prezesa kongresu, weterana walki z alkoholizmem Prof. Dr. Benedykta Dyboskiego ze Lwowa. W odpowiedzi otrzymało Prezydjum telegram od X. Prymasa. Na przewodniczącego wybrano doświadczonego społecznika Prof. Dr. P. Gantkowskiego z Poznania, który w ciągu długotrwałych obrad umiał swemi krótkiemi przemówieniami, zawsze gorąco przyjmowanemi przez uczestników, podtrzymywać zainteresowanie i nadać obradom żywy tok. Tylko jakiemuś dziwnemu nieporozumieniu przypisać chyba należy, że w prezydjum kongresu nie zasiadał kierownik ruchu przeciwalkoholowego w Wielkopolsce X. Gałdyński. Referaty kongresu były następujące: Prof. Gantkowskiego: »Jak uczyć społeczeństwo zrozumienia niebezpieczeństwa alkoholizmu«? dalej twórcy ruchu przeciwalkoholowego w Polsce zachodniej X. Proboszcza Niesiołowskiego: »Zadania duchowieństwa w walce z alkoholizmem«, Prof. Dr. Radziwiłłowicza z Wilna o roli lekarza w walce z alkoholizmem, Prof. Dr. A. Wodziczki z Poznania o alkoholizmie i zwyrodnieniu dziedzicznem, Prof. Dr. T. Strumiłły z Lublina o organizacjach młodzieży polskiej w walce z alkoholizmem. Prelegent rzucił hasło połączenia organizacyj abstynenckich młodzieży w Związek i zgłosił imieniem Związku Harcerstwa Polskiego akces do pracy nad jego zrealizowaniem. Wykład Prof. Strumiłły był ciekawy i z tego powodu, że referent omówił pokrótce pracę abstynencką Elsów od początku powstania ich organizacji określając jej charakter słowami: Elsowie nie stawiali pracy przeciwalkoholowej na plan pierwszy, lecz zawsze od abstynencji i pracy przeciwalkoholowej zaczynali. Interesujące były referaty: Dr. Czesława Wroczyńskiego o alkoholizmie i gruźlicy, P. Sędziego Glassa o udziale kolejarzy w walce z alkoholizmem, Dr. R. Kunickiego o roli i zadaniach Kas Chorych w walce z alkoholizmem, P. M. Moczydłowskiej p. t.: »Sejm, rząd i społeczeństwo w walce z alkoholizmem«. Po południu odbywały się zebrania komisyj: lekarskiej (na której utworzono wreszcie »Związek Lekarzy Abstynentów«), pedagogicznej i młodzieży, kolejarzy, propagandowej i ogólnej, zaś podczas przerw zwiedzali uczestnicy kongresu bogatą wystawę przeciwalkoholową — wydawnictw abstynenckich, napojów bezalkoholowych firmy Karpiński, pomocy szkolnych itd. Równocześnie wyświetlano w jednej z sal Państwowej Szkoły Higjeny film przeciwalkoholowy.

Kongres zakończył się zebraniem plenarnem, na którem uchwalono szereg wniosków przedłożonych przez komisje, dotyczących przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej, rozdziału funduszu monopolowego i t. d. Ponowiono również prośbę do XX. Biskupów o wyznaczenie w każdej djecezji jednego księdza do pracy przeciwalkoholowej.

Z okazji kongresu odbyły się również poza gmachem Państwowej Szkoły Higjeny osobne wykłady: dla kleryków, do których mówili X. proboszcz Niesio-

łowski, X. Dr. Ciemniewski i X. Gałdyński, i dla oficerów załogi warszawskiej, którym wykładali lekarze wojskowi Dr. Nelken i Dr. Pieńkowski.

Towarzystwo »Trzeźwość« wydało z okazji kongresu jednodniówkę.

Kongres naogół robił zewnętrznie wrażenie dodatnie, brało w nim udział 500 do 600 osób. W toku obrad ujawniły się jednak wśród uczestników dość znaczne różnice w założeniach ideowych walki z alkoholizmem, jedni bowiem objawiali żywo chęć prowadzenia roboty przeciwalkoholowej w ścisłej łączności z kościołem i na podstawie zasad religijnych i narodowych, drudzy zaś woleliby traktować walkę z alkoholizmem tylko jako ruch higjeniczny w oderwaniu od pierwiastka religijnego i wszelkiej szerszej ideologji społecznej.

Organizacja techniczna kongresu była naogół dobra. Podkreślić jednak należy, że nie urządzały go, jak to było dotąd zwyczajem, polskie organizacje przeciwalkoholowe, lecz grupa jednostek skupiających się przy słabem nadzwyczaj stow. »Trzeźwość«. Błąd ten powtórzyć się nie powinien. Zasługą organizatorów jest umożliwienie około 100 osobom niezamożnym (studentom, nauczycielom itp.) uczestniczenie w kursie i kongresie przez udzielenie stypendjów w wysokości 50 zł. W przyszłości jednak wartoby stosować tu pewną ostrożność i udzielać stypendjów i ulg przedewszystkiem abstynentom, a przynajmniej tym nieabstynentom, którzy dowiedli pracą swoją, że istotnie interesują się kwestją alkoholizmu.

Jedno jeszcze ujawniło się jaskrawo na kongresie: brak organizacji abstynenckiej w województwach środkowych i w samej Warszawie. Miało się bowiem wrażenie, że poza osobami organizującemi kongres, ruch abstynencki tam nie istnieje, a w każdym razie niema tam oparcia w miejscowem społeczeństwie. Teren do pracy jest więc olbrzymi.

Następny kongres przeciwalkoholowy postanowiono urządzić w roku przyszłym w Lublinie.

Zdzisław Jaroszewski.

OD WYDAWNICTWA

Czasopismo nasze wydajemy narazie jako kwartalnik. Od poparcia Czytelników i Przyjaciół naszych zależeć będzie dalsza egzystencja i rozwój »Myśli Filareckiej«, którą z czasem chcielibyśmy wydawać jako miesięcznik.

Cena 1-go zeszytu wynosi bez przesyłki 1 zł 50 gr. Część nakładu wydana jest na lepszym papierze, taki zeszyt kosztuje 2 zł; wobec ograniczonej liczby tych egzemplarzy należy je rychło zamawiać bezpośrednio w Administracji. Na koszta przesyłki załączyć należy 20 groszy.

WYDAWCA IMIENIEM FILARECKIEGO ZWIĄZKU ELSÓW: J. DOBROWOLSKI
POZNAŃ, ULICA KARWOWSKIEGO 22 I P.
CZCIONKAMI DRUKARNI »PORADNIKA GOSPODARSKIEGO« W POZNANIU